

Wymiar sprawiedliwości w Izraelu – kolejny problem demokracji?

Artur Broś*

Ostatnio szerokim echem w całym świecie odbijają się wielkie manifestacje w największych miastach Izraela jak Tel Awiw, Jerozolima czy Hajfa, w których uczestniczy po 80–120 tysięcy osób.

Protesty te są wywołane przez propozycje nowej koalicji mającej większość w Knesecie (parlamencie) przeprowadzenia reform w kierunku nacjonalistyczno-religijnym, ale za najistotniejszy uznaje, że faktycznie odnoszą się do fundamentów funkcjonowania w Izraelu wymiaru sprawiedliwości.

Tytuł artykułu jest dwuznaczny. Czy Izrael staje się państwem przeżywającym problemy ze swoją demokracją? Czy demokracja jako ustrój przeżywa kryzys w kolejnym państwie? I skąd w tym wszystkim zapał do „poprawiania” działania wymiaru sprawiedliwości, który jest niekwestionowanym filarem demokracji jako jedna z władz?

Jedno w tych działaniach kolejnych władz kolejnych krajów, zamierzających dokonać zmian nazywanych „reformami” w wymiarze sprawiedliwości jest wspólne. Postawą uprawomocniającą ich działania ma być wola ludu, zwanego też bardziej elegancko „suwerenem” ale zawsze chodzi tak naprawdę o faciński *populus*.

Bez zarysu kontekstu historyczno-społeczno-politycznego, niczego nie da się zrozumieć...

Historyczne korzenie definicji Izraela jako państwa żydowskiego i demokratycznego sięgają izraelskiej Deklaracji Niepodległości z 1948 r. Deklaracja ta, nie mając wiążącej mocy prawnej, stwierdza, że Izrael ma być „państwem żydowskim”, ale jednocześnie zapewni całkowitą równość praw społecznych i politycznych wszystkim swoim mieszkańcom bez względu na religię, rasę czy płeć oraz zagwarantuje wolność wyznania, sumienia, języka, edukacji i kultury.

W 1992 r. uchwalono dwie ustawy dotyczące praw człowieka: Godność i Wolność Człowieka oraz: Wolność Zawodowa, definiujące Izrael jako państwo żydowskie i demokratyczne oraz stwierdzające wprost, że prawa w nich zawarte będą przestrzegane w duchu zasad określonych w Deklaracji o Ustanowieniu Państwa Izraela. Sąd Najwyższy Izraela wykorzystywał te ustawy do umocnienia ochrony praw czło-

wieka wskazując, że prawa naruszające te dwa akty prawne mogą zostać uznane za nieważne oraz szeroko interpretując zakres tych praw.

W kraju, w którym 20% ludności stanowi mniejszość arabska i w którym wśród większości żydowskiej istnieją bardzo głębokie różnice poglądów co do właściwego statusu religii w państwie, orzeczenia stwierdzające, że prawa takie jak równość, wolność wyznania i wolność słowa to wartości podstawowe były tyleż znaczące co kontrowersyjne. Liberalna część społeczeństwa popierała takie orzeczenia, a jednocześnie wielu konserwatystów nacjonalistycznych i religijnych zdecydowanie się im sprzeciwiało.

Już w artykule w ConstitutionNet z 17.4.2018 r. (*The Israeli Jewish-Democratic Balance_ From the Declaration of Establishment to the Nation-State Bill _ ConstitutionNet*) *Gila Stople*r wskazała na poważne trudności związane z połączenia państwa narodowego i demokratycznego. Istotny jest problem na ile państwo narodowe może być jednocześnie tolerancyjne wobec mniejszości etnicznych czy wobec kobiet? Jak widać minęło jednak jeszcze sporo lat, zanim problem ten w pełni się zaktualizował. Oczywiście istniał wcześniej, skoro *Gila Stople*r wskazując na „czynniki zewnętrzne” trendu polityki *Binjamin*a *Netanjahu* pisała 5 lat temu, że: „Demokratyczne odstępstwo to stopniowy proces, w którym rządzący w danym kraju używają narzędzi prawnych, politycznych i opinii publicznej, aby doprowadzić do stopniowej zmiany systemu konstytucyjnego. Wykorzystując populizm, nacjonalizm i religię, rządzący stopniowo podkopują liberalno-demokratyczne cechy ustroju i zastępują je autorytarnymi, aby doprowadzić do głębokiej i trwałej zmiany ustroju konstytucyjnego. Fakt, że proces ten zachodzi obecnie w wielu krajach jednocześnie, stanowi wiatr w żagle dla własnych wysiłków rządu izraelskiego w tym kierunku”. Konkluzją autorki jest teza, że: „delikatna równowaga nigdy nie była łatwa i jak pokazuje proponowana ustawa (o państwie narodowym), proces demokratycznego odwrotu który Izrael przechodzi w ostatnich latach, grozi poważnym podważeniem zaangażowania państwa w liberalne wartości demokratyczne i nadaniem nadmiernego pierwszeństwa wartościom nacjonalistycznym i religijnym”.

Jeżeli po wyborach w 2015 r. *Binjamin*a *Netanjahu* stworzył najbardziej skrajnie prawicowy rząd koalicyjny jaki kiedykolwiek rządził Izraelem i to przesunięcie w kierunku skrajnej prawicy tworzyło już w poprzednich latach znaczące odstępianie od demokracji, to ostatnie wybory należy uznać za kulminację tego procesu.

Wszystko za sprawą najnowszej koalicji powstałej po wyborach z końca 2022 r. Konserwatywno-nacjonalistyczna partia *Binjamin*a *Netanjahu* (Likud) tworzy większość parlamentarną w 120-osobowym Knesecie w koalicji z małymi

* Autor jest SSR w Lubczowie.

jeszcze bardziej konserwatywno-religijnymi partiami, łącznie z którymi ma 64 posłów, co okazało się dla wielu aktualnie protestujących mieszkanką tyle niestrawną co wybuchową.

Już samo powierzenie *Binjaminowi Netanjahu* stanowiska premiera było wydarzeniem bez precedensu albowiem wcześniej do Sądu Okręgowego w Jerozolimie wpłynął przeciwko niemu akt oskarżenia z trzema zarzutami korupcyjnym – czynami związanymi ze sprawowanym stanowiskiem. Korupcja dotyczyła tak przyjmowania pieniędzy, jak i innych korzyści np. przychylności portalu internetowego.

Co i po co ma się zmienić?

Zgodnie z tezami premiera *Benjamina Netanjahu* i ministra sprawiedliwości *Yariva Levina*, zmiany w wymiarze sprawiedliwości mają urzeczywistnić wolę wyborców czyli w ustach konserwatywno-religijnej prawicy pełnię zasad demokracji i mają dotyczyć oprócz nominacji sędziowskich przede wszystkim roli Sądu Najwyższego. Sceptycy uważają, że *Benjamin Netanjahu* chce najwyczejniej uniknąć grożącej mu odpowiedzialności karnej. Jak zazwyczaj bywa w takich przypadkach, wszystko ma ze sobą związek i wzajemnie się splata.

Odnosząc się do Sądu Najwyższego Izraela, składającego się z 15 sędziów, jak wspomniano ukształtowała się praktyka, że może on „unieważniać” niezgodne z prawem ustawy Knesetu.

Aktualnie zadania Sądu Najwyższego to: rozpoznawanie apelacji od orzeczeń Sądów Okręgowych, rozpoznawanie petycji obywateli – tyleż istotna co oryginalna instytucja, pozwalająca każdemu obywatelowi bez przymusu adwokackiego wnieść do Sądu Najwyższego petycję, jeżeli uzna, że prawo narusza jego prawa. Opłata wynosi 700 szekli przy średnim miesięcznym wynagrodzeniu 6000 szekli.

Najistotniejszą jednak rolą Sądu Najwyższego Izraela, co jest przedmiotem aktualnego sporu, to kontrola i eliminowanie uchwalonych przez Kneset ustaw niezgodnych z Ustawami Zasadniczymi (wskazanymi na początku artykułu) – z których zresztą Sąd Najwyższy owo szczególne uprawnienie wywodzi. Prosto i klarownie.

Po zmianach, ogłoszonych przez *Yariva Levina* w dniu 4 stycznia na konferencji prasowej w Knesecie, a więc jak widać już od dawna przygotowanych, to co do ustaw mających być uznanymi za sprzeczne z „Ustawami Zasadniczymi”, Sąd Najwyższy tylko w pełnym składzie mógłby procedować w przedmiocie uznania nieważności ustawy i orzekać w tym przedmiocie przy większości 80% wszystkich sędziów.

Dalej jednak, zgodnie z „Klauzulą Nadrzędną”, Kneset ma mieć możliwość odrzucenia wykładni dokonanej przez Sąd Najwyższy jak też uchylić jego decyzję unieważniającą ustawę, uchylając orzeczenie sądowe unieważniające ustawę za pomocą „klauzuli nadrzędnej”. Podstawową koncepcją, która

stoi za klauzulą nadrzędną, jest jak widać oddanie Knesetowi możliwości decydowania odmiennie niż sąd o właściwej równowadze między wartościami i proporcjonalności w przypadku niezgodności między nimi. Kolejno proponuje się aby w przypadku unieważnienia ustawy przez Sąd Najwyższy przy pełnej zgodzie wszystkich sędziów, Kneset nie mógł uchwalić ustawy uchylającej w trakcie swojej kadencji. Jeżeli jednak decyzja Sądu Najwyższego unieważniająca ustawodawstwo pierwotne nie została podjęta w pełnej zgodzie, proponuje się, aby Kneset mógł uchylić decyzję Sądu Najwyższego unieważniającą prawo większością 61 członków Knesetu, o ile prawo wyraźnie stanowi, że prawo będzie ważne niezależnie od orzeczenia Sądu Najwyższego. Unieważnienie pozostanie ważne przez kadencję następnego Knesetu, który może go ponownie rozpatrzyć. W związku z tym wygląda na to, że moc uchylenia jest ograniczona do czterech lat lub do końca pierwszego roku kadencji nowego Knesetu po Knesecie, który uchwalił ustawę o uchyleniu. Ponadto proponuje się aby Kneset mógł uchylić wyrok unieważniający ustawę wydaną w pełnej zgodzie pod warunkiem, że Kneset, który uchwalił uchylenie, będzie innym Knesetem niż ten, który uchwalił unieważnioną ustawę. Wygląda na to, że prościej już nie było można.

Kolejna zmiana ma na celu zniesienie możliwości stosowania „nieracjonalności” jako podstawy kontroli decyzji administracyjnych. Przyjmuje się dotychczas, że „nieuzasadnione” działanie administracyjne to sytuacje, w których organ administracyjny nie przywiązał należytej wagi do wszystkich istotnych okoliczności, stanowiących podstawę decyzji administracyjnej i nie wyważył właściwie wszystkich istotnych względów zgodnie z ich wagą. Zważano przy tym, że racjonalność to pojęcie normatywne, a rozsądek oznacza, że identyfikuje się istotne kwestie, a następnie równoważy je zgodnie z ich wagą. Decyzja jest rozsądna, jeśli została podjęta poprzez rozważenie niezbędnych elementów w tym podstawowych wartości w ogóle, a praw człowieka w szczególności. Taki tok wnioskowania dawał Sądowi Najwyższemu prawo do bardzo szerokiej ingerencji w sferę decyzji administracyjnych, włącznie z nakazaniem premierowi zwolnienie ministra czy wręcz decydować, kto może pełnić funkcję premiera.

Kolejna kwestia to wybór prezesa Sądu Najwyższego. Prezesem Sądu Najwyższego Izraela jest zgodnie z 70-letnią tradycją najstarszy sędzia (stażem pracy).

Planowana zmiana to powoływanie Prezesa Sądu Najwyższego przez Kneset. Należy pamiętać, że Prezes Sądu Najwyższego w Izraelu jest trzecią osobą w państwie, kieruje pracą Sądu Najwyższego, jak też decyduje o podziale spraw.

Kolejne zmiany, to sposób wyboru sędziów. Aktualnie Komitet Nominacji Sędziów (*Judicial Selection Committee*) składa się z dziewięciu członków. Trzech sędziów Sądu Najwyższego, dwóch przedstawicieli BAR, dwóch członków

Knesetu oraz dwóch ministrów. W tym składzie członkowie którzy nie są urzędnikami wybranymi publicznie czyli sędziowie i adwokaci mają większość.

Proponowana zmiana ma polegać na zwiększeniu wpływu władzy ustawodawczej i wykonawczej na proces powoływania sędziów. Komitet Nominacji Sędziów ma mieć jedenastu członków w tym: Ministra Sprawiedliwości pełniącego funkcję przewodniczącego, dwóch ministrów wyznaczonych przez rząd, Przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej Knesetu, Komisji Prawa i Sprawiedliwości, Przewodniczącego Komisji Kontroli Państwowej Knesetu, Przewodniczącego Komisji Knesetu, Prezesa Sądu Najwyższego, dwóch kolejnych sędziów Sądu Najwyższego, wybranych spośród jego sędziów oraz dwóch przedstawicieli społecznych wybranych przez Ministra Sprawiedliwości, w tym jeden ma być prawnikiem. W tym modelu wybór zależny będzie więc nie od woli prawników tylko polityków.

Coś czego nie ma w żadnym innym systemie prawnym, czyli status Prokuratora Generalnego

Zgodnie z planowaną zmianą, tak rząd, jak i ministrowie będą mieć prawo do zajęcia własnego stanowiska prawnego w każdej sprawie. W rezultacie będą uprawnieni do przyjęcia lub odrzucenia stanowiska Prokuratora Generalnego. Aktualnie stanowisko Prokuratora Generalnego jest uważane za wiążące. Konsekwentnie, rząd ma być uprawniony do zajęcia swojego stanowiska przed sądem i uzyskać prawo do prywatnej reprezentacji, jeśli Prokurator Generalny odmówi reprezentowania jego stanowiska. Obecnie, jeśli Prokurator Generalny odmawia obrony stanowiska rządu lub przedstawia inne stanowisko, rząd nie ma możliwości odwołania się do sądu.

Co na to przeciwnicy proponowanych zmian?

Ogłaszając reformy minister sprawiedliwości *Yariv Levin* stwierdził, że interwencje Sądu Najwyższego w decyzje gabinetu i ustawodawstwo Knesetu zrujnowały zaufanie publiczne do systemu prawnego, prowadząc do „poważnych szkód dla demokracji”. „Idziemy do urn, głosujemy, wybieramy i za każdym razem ludzie, których nie wybraliśmy, wybierają za nas”. „Wiele grup społeczeństwa patrzy na system sędziowski i nie widzi, że ich głos jest słyszalny. To nie jest demokracja”.

Liderzy opozycji, aktywiści i prominentni przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości poważnie skrytykowali proponowane zmiany argumentując, że podważą one **niezawisłość sędziowską** i w efekcie zapewnią rządowi niekontrolowaną władzę. Oskarżyli także premiera *Binjaminę Netanjahu*

o dążenie do osłabienia wymiaru sprawiedliwości w związku z toczącym się procesem korupcyjnym.

Lider opozycji *Yair Lapid* określił reformę jako „jednostronną rewolucję przeciwko systemowi rządów w Izraelu” i wezwał swoich zwolenników do wyjścia na ulice w proteście przeciwko niej.

Lider Partii Jedności Narodowej *Benny Gantz* powiedział, że reforma uczyni Izrael „demokratycznie niepełnosprawnym” i wezwał swoich zwolenników do masowych demonstracji.

Prezes Sądu Najwyższego *Izraela Ester Hayut* powiedziała, że reforma „zada śmiertelny cios” niezależności sądownictwa.

Prokurator Generalny Izraela *Gali Baharav-Miara* ostrzegła, że reforma „zepchnie demokratyczne wartości do kąta”.

Jeżeli ktoś doczytał do tego miejsca to winien jestem istotną uwagę. Piszę ten tekst 5.2.2023 r. (niedziela), więc siłą rzeczy, zważywszy na możliwą dynamikę wydarzeń w poniedziałek, za tydzień czy miesiąc sytuacja ulegnie zapewne wyklarowaniu. Nie da się stwierdzić w którą stronę.

Rozmawiałem z poważnym, 76-letnim adwokatem, prowadzącym od 1989 r. w Ramat Gan dużą kancelarię prawną specjalizującą się w prawie cywilnym, pracy oraz podatkach. Moja wiedza w znacznej części pochodzi z tej rozmowy. Adwokat *Simon Lavee*, zaczął praktykę po zakończeniu służby wojskowej w Armii Izraela w stopniu pułkownika. Odnosząc się co do przyszłości planowanych „reform” oraz ich skutków stwierdził, że jest pesymistą.

W rozmowie ze starszym małżeństwem z Izraela (wszyscy moi rozmówcy przyjechali do Polski w związku z Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Holocaustu – 27 stycznia) dowiedziałem się, że martwi ich droga w kierunku państwa wyznaniowego i że „w sobotę wszystko ma być zamknięte”. Ma nie działać np. transport publiczny. Oni jednak byli optymistami. Zakładając że w państwie Izrael ortodoksyjnych czy fanatycznych obywateli jest nie więcej niż 25% (ich własny szacunek), masowość oraz skala protestów sprawi, że rząd wycofa się z tak kontrowersyjnych i antydemokratycznych planów. Obawiali się także o pozycję swojego kraju na arenie międzynarodowej i jej możliwą dewaluację wśród państw demokratycznych. W tym samym czasie protestanci skandowali, że „nie żyją w Polsce czy na Węgrzech”...

The Times of Israel w artykule z 8.1.2023 r., pod tytułem „Rządowa reforma sądownictwa da mu pełną kontrolę nad procesem wyboru sędziów” (<https://www.timesofisrael.com/governments-judicial-overhaul-will-give-it-full-control-of-judge-selection-report/>), opisał plany reformy zamierzonej przez ministra sprawiedliwości *Yarivę Levina* który uznał, że aktywizm sędziowski zrujnował zaufanie społeczne do systemu prawnego i uniemożliwił rządowi skuteczne rządzenie.

Odmiennej zdania pozostają przeciwnicy, twierdząc, że plany *Levina* zniszczą konstytucyjną strukturę kraju i zagrożą

demokratycznemu charakterowi Izraela. W liście otwartym opublikowanym przez ośmiu dziekanów szkół prawniczych na izraelskich uniwersytetach i uczelniach w całym kraju napisano, że: „ekstremalna zmiana struktury konstytucyjnej, którą nowy rząd chce wdrożyć, usunie ważne mechanizmy kontroli i równowagi w rządzie i Knesecie, które obowiązują w każdym demokratycznym kraju, w którym obowiązuje z zasada podziału władzy”.

W artykule z 2.2.2023 r. zamieszczonym w Unpacked i zatytułowanym „Co się dzieje z izraelskimi planami reformy sądownictwa?” (<https://jewishunpacked.com/what-is-going-on-with-israels-planned-judicial-reforms/>) Sara Himeles cytuje kolejne wypowiedzi wygłaszane w trakcie protestów. „Teraz jest godzina ciemności”, powiedział izraelski pisarz David Grossman do tłumu na wiecu w Tel Awiwie. „To jest moment, aby wstać i krzyczeć: Ta ziemia jest w naszych duszach. To, co wydarzy się dzisiaj, będzie determinować kim staniemy się my i nasze dzieci”.

Avi Himi, przewodniczący BAR, stwierdził podczas wiecu: „Nigdy nie dostaliście mandatu do zmiany reżimu, nigdy nie otrzymaliście mandatu do zniszczenia demokracji. To nasze prawo krzyczeć, naszym obowiązkiem jest krzyczeć, tak to jest w demokracji”.

Prezes Sądu Najwyższego, powiedziała, że: „Każdy, kto twierdzi, że większość, która wybrała swoich przedstawicieli do Knesetu, dała im w ten sposób «otwartą kontrolę», aby robili, co im się podoba, nosi imię pustej demokracji”. Wyjaśniła, że zadaniem sądu jest ochrona praw człowieka w społeczeństwie izraelskim, aby zapewnić, że „rządy większości nie zamienią się w tyranie większości”. Stwierdziła, że reformy odebrałyby sądowi możliwość unieważniania przepisów, które nieproporcjonalnie naruszają prawa jednostki.

Były prezes Sądu Najwyższego Aharon Barak poszedł jeszcze dalej, mówiąc w wywiadach dla izraelskiej telewizji i radia, że reformy Levina były „ciągiem zatrutych pigułek”, które oznaczałyby „początek końca” żydowskiej suwerenności

Jak spuentował ironicznie w Jerusalem Post dziennikarz Douglas Bloomfield, uprawniona jest teza, że „Binjamin Netanjahu mniej zaprzęta sobie głowę realną kondycją wymiaru sprawiedliwości, a bardziej zainteresowany jest sądem, przed którym oskarżony jest o korupcję, oszustwa i nadużycie zaufania. Zapalał wielką chęcią reformowania sądownictwa w 2016 r., kiedy policja rozpoczęła śledztwo w sprawie jego korupcji”.

Na dzień dzisiejszy, ostatnim akordem pozostaje wypowiedź Emmanuela Macrona, który podczas wizyty premiera Izraela, wieczorem 2.2.2023 r. w Paryżu, ostrzegł Binjamin

Netanjahu, że jeśli nie nastąpią zmiany w dalekosiężnych planach jego rządu dotyczących reformy wymiaru sprawiedliwości „Paryż powinien dojść do wniosku, że Izrael odchodzi od powszechnej koncepcji demokracji” – co miał potwierdzić urzędnik znający rozmowę. Na spotkaniu Macron „bez ogródek powiedział”, że proponowane zmiany w sądownictwie „grożą złamaniem władzy Sądu Najwyższego, jedynej instytucjonalnej kontr-władzy w sprawowanych rządach”. Lazar Berman w artykule The Times of Israel z 3.2.2023 r. „Macron ostrzega Netanjahu przed zmianami w wymiarze sprawiedliwości oraz osadnictwem” (<https://www.timesofisrael.com/macron-warns-netanyahu-over-planned-overhaul-of-israeli-judicial-system/>).

Gwoli sprawiedliwości należy stwierdzić, że planowane zmiany w izraelskim wymiarze sprawiedliwości mają także swoich mniejszych lub większych zwolenników.

I tak, w artykule dla „Commentary Magazine” Elliott Abrams prezes Tikvah Fund, przyznał, że Sąd Najwyższy Izraela stał się zbyt potężny. „W Ameryce nasi sędziowie Sądu Najwyższego są wybierani przez polityków: prezydenta i senatorów. Ale w Izraelu są wybierani przez samych sędziów i prawników ze stowarzyszenia adwokackiego” – napisał Abrams. Ponadto argumentował, że fakt nie posiadania przez Izrael pisanej konstytucji, kwestionuje „prawną i moralną podstawę orzeczeń Sądu Najwyższego uznających decyzje Knesetu za niekonstytucyjne”.

Dyrektor wykonawczy Israel Law and Liberty Forum, Yonatan Green opowiedział się za reformami stwierdzając, że: „Bliższe przyjrzenie się proponowanym reformom ujawnia wyważoną, uzasadnioną i rzeczywiście ewidentnie demokratyczną odpowiedź na dziesięciolecie bezprawnego nadużywania prawa”, dodając, że zmiany „nie uzasadniają zbiorowego ataku paniki”. „Prawdziwy deficyt demokracji, można znaleźć w ciągu ostatnich 30 lat supremacji sądowniczej, dzięki czemu sąd może «uchylić» izraelski parlament i ma ostatnie słowo w każdej sprawie, którą wybierze, mimo braku faktycznej konstytucyjnej podstawy umożliwiającej taką władzę”.

Profesor Moshe Koppel, przewodniczący Forum Polityki Kohelet zgodził się z poglądem, że powinny istnieć większe ograniczenia władzy Sądu Najwyższego, wskazując przy tym, że Sąd Najwyższy Izraela ma uprawnienia, takie jak możliwość głosowania nad mianowaniem sędziów, które ma niewiele innych sądów na całym świecie.

Jak widać zdania na temat roli władzy sądowniczej we współczesnych demokracjach bywają podzielone. Na pytanie czy i jaki mają wspólny mianownik każdy musi znaleźć sobie samodzielną odpowiedź.

SUMMARY

Justice in Israel – another problem for democracy?

The judicial reforms proposed by the new coalition, which has a majority in the Knesset, have been met with public protests in major Israeli cities such as Tel Aviv, Jerusalem and Haifa.

Among other things, the changes include a significant reduction in the role of the Israeli Supreme Court in reviewing and eliminating laws passed by the Knesset that do not comply with the Basic Laws.

Opponents of the changes argue that the reform will “deal a fatal blow” to the independence of the judiciary and, as the result, provide the government with uncontrolled power.

One may ask, is Israel becoming a country experiencing problems with its democracy? Is democracy as a system in crisis in yet another state?

Key words: judiciary, democracy, independence, rule of law

KARA NAŁOŻONA NA POLSKĘ ZA
NIEWYKONANIE ZABEZPIECZENIA
TSUE W SPRAWIE (C-204/21)
DOTYCZĄCEJ SYSTEMU
DYSCYPLINARNEGO SĘDZIÓW
WYNOŚI
OK. 2.500.000.000 ZŁ.
TA KWOTA POZWOLIŁABY NA
SFINANSOWANIE LECZENIA
OK. TYSIĄCA CIĘŻKO CHORYCH
DZIECI.